Mateusz Jędrzejczak

Szczęściarz

Dla Martyny - aby bez lęku mogła przeczytać coś mojego.

„Kto posiadł szczęście, ma wszystko, co w ogóle mieć można,
kogo zaś szczęście ominęło, ten robi wszystko, by je zdobyć.”

Epikur z Samos

Mając dwadzieścia siedem lat, leżąc na kanapie z wzrokiem skupionym w sufit, pozwalając sobie na chwilę lenistwa po dobrym obiedzie, w mój nietargany żadnymi niepokojącymi myślami umysł, przenikła nagle jedna zastanawiająca myśl. Otóż w zderzeniu z światem i na podstawie doświadczeń, świadomy byłem tu i teraz, że przeważnie zawsze byłem szczęśliwy. Wydawało mi się to dosyć często niesamowite a to dlatego, iż wielu ludzi jakich dane mi było poznać - szczęśliwa nie była, albo ciężko na to szczęście pracowała.

Często przesiadywałem to w gościnie u kogoś w domu bądź mieszkaniu, czy też w pubie lub w kawiarni i czułem się przeważnie niezręcznie słuchając skarg i żalów na egzystencje mych znajomych. Ich tłumaczenia na doznawany ból, rozpacz i smutek posiadały w sobie całe tysiące słów. Spektrum możliwych przyczyn nieszczęść człowieczych jest tak ogromne, że ogarnięcie go rozumem chociaż w małym procencie staje się niewykonalne.

Przysłuchując się ich rozmową, często nachodziła mnie myśl, że chyba żyję w innym świecie. Próbowałem zrozumieć ich sytuację, lecz nigdy nie udawało mi się to w pełni, gdyż sam nie doznawałem problemów jak Ci nieszczęśnicy. Co prawda gdy upijali się, lub zażywali narkotyki, świat nabierał dla nich barw. Świadomy byłem jednak że to oszustwo – zakłamywanie rzeczywistości. Z drugiej jednak strony czy mi oceniać było czy rzeczywistość trzeźwa jest bardziej realna od tej nietrzeźwej? Patrząc na to z pewnego filozoficznego punktu widzenia, można przyjąć stan nietrzeźwości równoprawny stanowi chwil doznawanych bez używek. Wydaję się że problem „odrywania się” od rzeczywistości dzięki używką następuje w chwili powrotu na ziemię, gdy organizm usuwa substancję z organizmu. Krótko mówiąc kac przypomina o realności. Ten pewnego rodzaju dualizm pomagał moim przyjaciołom w codziennym życiu, ja natomiast, nie potrzebowałem używek wcale.

Bliscy moi zawsze przejawiali na twarzach obraz zdziwienia kiedy mówiłem, że nie potrzebuje do życia żadnych alkoholi ani narkotyków. Ich twarze stawały się jeszcze dziwniejsze, gdy uświadamiałem ich, że jestem też prawie zawsze szczęśliwy. Za każdym razem udawało mi się również ukrywać minę zażenowania kiedy tak zdziwieni mnie obserwowali.

Życie dla każdego z nich osobna, lecz pod wspólnym nieboskłonem, było naturalnym utrapieniem. Mentalność ludzka posiada bowiem cechy, które przejawiają się pogonią za czymś doskonalszym. Dla prostego człowieka na mecie wyścigu będą dobra materialne, dla filozofa lepiej tłumacząca życie wiedza. Ja nie musiałem z niczym biegać. Rodzice wychowali mnie w luksusach na jakie pozwalają sobie zamożne rodziny. Ojciec mój był cenionym na świecie architektem drapaczy chmur. Matka zaś po karierze modelki sama zaczęła projektować ubrania dla bogatych kobiet i mężczyzn. Ja po ukończeniu studiów informatycznych podjąłem prace w firmie ojca i kupiłem wielki

dom na plaży z widokiem na morze. Mój dom wyposażyłem w wszelkie dostępne najnowsze technologie i z zewnątrz oraz w wnętrzu, po roku wyglądał jak z filmów fantastyki naukowej.

Z rozbawioną lecz szczęśliwą miną, przyglądałem się osobą którzy mieli zaszczyt podziwiać mój dom. Podobnie też wyglądałem, gdy podjeżdżałem do ekskluzywnego hotelu moim Lamborghini i w garniturze z Armaniego płaciłem złotą kartą dla osób mających dochód powyżej stu tysięcy miesięcznie.

Ale to nie te wszystkie dobra jakie miałem od dziecka czyniły mnie szczęśliwym. Pisałem już że natura człowieka pragnie więcej i więcej. Gdy ktoś jest obrzydliwie bogaty szuka innych przyjemności niż sam fakt posiadania dużych pieniędzy. Wtedy ciśnie się do władzy aby rządzić innymi bądź oddaje setką romansów z kobietami bądź mężczyznami różnych sfer. Ze mną było podobnie: szybko zrozumiałem że sam fakt bycia bogatym nie uczyni mnie szczęśliwym. Tak więc w wieku siedemnastu lat zacząłem odwiedzać kasyna i robię to regularnie do dziś. Z czystym sumieniem, bez skazy kłamania przez nałogowców rzec mogę: iż mój bilans jest właściwie zerowy. Przez te wszystkie lata gier ani nie zyskałem ani nie straciłem. Taka jest moja fortuna. Zwie to fortuną bo równie dobrze, już mógłbym wszystko przegrać albo też wygrać, tyle że zwariowałbym i szybko wygraną plus majątek roztrwonił w amoku gracza.

Wkrótce lecz i taki styl zabijania czasu przestał mi wystarczać. Zapragnąłem posiadać wiedzę, przynajmniej taką, która chociaż trochę uczyni mnie wyintelektualizowanym. Od dziecka fascynowały mnie gwiazdy. Zacząłem więc czytać o kosmosie. W momencie kiedy wyczytywałem, że ogólna masa Słońca równoważy napór ciśnienia wychodzącego na zewnątrz, w wynikach reakcji jądrowych z jego wnętrza, co czyni ją stabilną przez miliardy lat – była cudownym doznaniem. Podobnie jak to że obserwując odległe galaktyki widzimy je takie jakie były daleko w przeszłości. Dochodzące do mojego umysłu dane, jak to z mgławic rodzą się układy słoneczne pod wpływem grawitacji bardzo mnie cieszyły.

Bardzo ekscytowały mnie teorie o początkach wszechświata i jego ewentualnym końcu: teoria Wielkiego Wybuchu – rozszerzanie i oziębianie się kosmosu bądź też jego ponowne kurczenie pod wpływem masy i grawitacji, a w konsekwencji kolejny wielki wybuch co dawałoby jego nieskończoną cykliczność. Wszystko to było niesamowite w mym umyśle jak niesamowity jest sam wszechświat: Pulsary, Kwazary, Olbrzymy i Giganty gwiezdne, Białe Karły, Mgławice, Czarne Dziury i Czarna Materia a ja sam byłem tego częścią!

W tamtym czasie zadawałem sobie pytanie „Jak to możliwe?”. Zwróciłem się więc ku filozofii w której mądrości próbowałem odnaleźć odpowiedź. Zacząłem od przed sokratejskich greckich filozofów natury: Tales dopatrywał się początków w wodzie a Anaksymander w bezkresnej praprzyczynie. Anaksymenes wskazywał powietrze a Heraklit ogień. Empedokles dostrzegał wszędzie miłość i nienawiść. Bliżej znanej mi już wiedzy był Demokryt który pisał o atomach. Ale nie chcę tutaj pisać podręcznika filozofii. Wspomnę tylko tyle że przeczytałem tych całych Arystotelesów, świętych Tomaszów i Augustynów, Kartezjuszów, Spinozę, Kantów, Hegela, Nietzschego, Sartrego – wymieniając tylko kilku. Nikt z nich nie dał mi odpowiedzi. Zniszczyli we mnie tylko resztki religijności ale co i tak wyszło mi na dobre bo „wiara czyni wariata”.

Gdy poczytywałem sobie jeszcze od czasu do czasu o naturze ludzkiej, psychice i neurologii oraz ewolucji i genach, to wychodziłem z domu coraz bardziej pewny siebie. Cały czas czułem się szczęśliwy. Kiedy nie czytałem, grałem w kasynie. Z wygraną czy bez otaczałem się pięknymi kobietami: dają one cielesną i zmysłową rozkosz. Ich obecność momentami doprowadzała mnie do pewnych mistycznych doznań i ekstaz. Uwielbiałem przyglądać się kobietą. Do domu zapraszałem te najdelikatniejsze, te najbardziej słodkie i łagodne. Ich ruchy i gesty były dla mnie czymś niepojętnym

a zarazem pięknym. Na przykład gdy pewna dama chodząca nago po salonie – a raczej podskakująca uroczo i zgrabnie - nagle odrzuciła z fotela książkę którą czytałem dzień wcześniej. Spojrzała wtedy na mnie - uśmiechnęła się, po czym podskoczyła i nagą pupą opadła na fotel. Poprawiła włosy na czole, nałożyła nogę na nogę, a dłonie połączyła palcami. „Jesteś szczęśliwy?” zapytała a ja nie mogłem powstrzymać ukazania niesamowitego szczęścia jakiego doznawałem w tamtej chwili.

Inna kobieta uwielbiała leżeć wieczorami obok mnie i słuchać jak opowiadam o „samolubnym genie” który zamieszkuje ciało człowieka i determinuje je aby się zreprodukowało aby samolubny gen mógł dostać się do młodszego ciała. Mówiłem jej o wielu innych ciekawostkach jak adaptacje organizmów na otaczający ich świat, czy o możliwości nadejścia życia jakie tutaj mamy na ziemi wraz z pewną asteroidą miliony lat temu. Z zachwytem słuchała o kosmicznych bogach opisywanych w książkach Ericha von Daneakina.

Nigdy nie miałem czasu zastanawiać się nad tym czy jest mi źle bo ciągle coś robiłem: czytałem, grałem, uprawiałem seks i zwiedzałem różne miejsca, gdyż podróże były moją kolejną namiętnością. Zwiedziłem najwspanialsze miasto przeszłości: Rzym, następnie najwspanialsze miasto teraźniejszości: Nowy Jork, aż dobiłem do najwspanialszego miasta przyszłości: Dubaju. Międzyczasie byłem w Los Angeles, Moskwie, Pekinie, Hong Kongu, Tokio, Sydney, Oslo, Jerozolimie, Kairze, Johannesburgu, Meksyku, Bangkoku, Bogocie i wielu innych miejscach. Pochodziłem nawet trochę po Antarktydzie.

Wszystkie te podróże ładowały mi oczywiście poziom szczęścia do maksimum. Często byłem tak naładowany że budziłem się nocą w samolocie z widokiem na gwieździste niebo wciąż pełen ekstazy. „Świat jest wspaniały” mawiałem sobie wtedy i wiedziałem że nie starczy mi życia aby zobaczyć wszystkie te wspaniałe miejsca.

Przeważnie podróżowałem z kobietami i widząc to, że one również czują się szczęśliwe, i mnie napawało radością. Nie mniej mi za złe , że ciągle miałem inne partnerki, lecz uwierz mi - taka zmienność również daje szczęście. Każda z tych kobiet czarowała mnie swoim indywidualnym pięknem i urokiem. Niektóre z nich były naprawdę oczytane i inteligentne. Spędzanie czasu z kobietami nigdy mnie nie nudziło. Zresztą i ja sam nie pozwalałem im się nudzić.

Pewna dama pozwoliła mi odkryć jeszcze jedną rzecz która dawała mi szczęście. Otóż było to systematyczne chodzenie do oper i filharmonii aby słuchać : Mozarta, Beethovena, Haydna, Bacha, Brahmsa , Pucciniego, Verdiego, Mendelsona, Vivaldiego, Barbera, Strawińskiego, Czajkowskiego, Wagnera, Rachmaninowa, Schumanna, Glassa i innych.

W muzyce odkryłem coś wspaniałego – pewnego rodzaju doznanie niedające się momentami ogarnąć zmysłami a co dopiero opisać. Uwielbiałem wsłuchiwać się w dźwięki i pozwalałem się im unieść w kosmiczne przestworza o których kiedyś czytałem. Lubiłem również klimat tych miejsc: opery i filharmonii. Bywałem w nich w każdym państwie jakie odwiedzałem. Poznawałem dostojnych ludzi ubranych w drogie garnitury z towarzyszkami które miały na sobie prześlicznie suknie i sukienki. Ci ludzie zawsze ukazywali sobie i mi szacunek. Uśmiechali się i zachwycali nad muzyką którą mogą słuchać. Samo przebywanie wśród tych ludzi dawało poczucie szczęścia.

Zrozumiałem nagle, że aby podtrzymywać własne szczęście, to również musze obracać się wśród ludzi szczęśliwych. Co prawda nie jest to wykonalne 100% o czym świadczy początek mojego opowiadania, lecz to prawda, bo kiedy przechodzisz chodnikiem: wesoły i szczęśliwy, a nagle spojrzysz w oczy komuś kto szczęśliwy nie jest – to coś rani twoje serce. Wiedziałem jednak, że to ja mogę decydować o tym ile takich spojrzeń dostąpię.

Pamiętaj że o szczęście - nawet gdy czasem trudno - trzeba zawalczyć. Nie daj sobie wmówić że jesteś nikim ani że nie masz prawa do radości. Takie słowa mogą wymawiać Ci którzy się już dawno

poddali. Nie sztuką jest nastawić drugi policzek, sztuką jest nie oberwać w pierwszy. Przecież dobrze wiesz co jest dobre a co złe. Rodzimy się z tym i mamy to zaprogramowane. Gdyby było inaczej człowieka nie byłoby już na tej planecie, gdyż sam by się zgładził. Problem nie polega na tym, że szczęście nie istnieje, rzecz w tym że szukając go kierują nas na złe drogi. Mówią nam że jeśli chcesz czuć się szczęśliwy to „idź tu i tam", „rób to a to", „myśl tak a tak" i „mów w ten sposób a nie inny" – NIE! Posłuchaj samego siebie i znajdź w sobie radość która zniszczy smutek, wydobądź szczęście które zasłoni nieszczęście. Nawet jeśli nie masz pieniędzy żeby lecieć do Dubaju to otwórz encyklopedie, czytaj książki, serwuj w Internecie, odwiedzaj przyjaciół, uprawiaj seks, wymień stary telefon na nowy, idź do Zoo. Rób wszystko abyś mógł pewnego dnia położyć się na kanapie, spojrzeć w sufit i powiedzieć sam do siebie „Jestem szczęśliwy".

Pewnego letniego gorącego dnia, odpoczywałem w leżaku na tarasie swego domu z widokiem na morze i słuchałem „Rachel`s Song" Vangelisa. Patrzałem jak lekkie fale uderzają w plażę a mewy kołyszą się na niebie. Popijałem lemoniadę, na stoliku miałem sernik na talerzu a zaraz obok książkę „Tako Rzecze Zaratustra" Nietzschego. Jak się miałem wtedy czuć? Oczywiście byłem szczęśliwy. Pewna piękna kobieta odsypiała w mojej sypialni wspaniałą noc którą razem przeżyliśmy. Gdy to czytasz może targają Tobą uczucia zazdrości, albo wydaje Ci się że to nie może być prawda. Oboje lecz wiemy że takie sceny przytrafiają się ludziom na tej planecie. Nie masz prawa zabierać nikomu możliwości bycia szczęśliwym – pamiętaj o tym. Ta zasada to pierwszy krok do bycia szczęśliwym. Jeśli jednak wciąż nie możesz pozbyć się poczucia zazdrości, bądź jakiegoś innego nie cnotliwego uczucia, to pocieszę Cię. Wyobraź sobie że po prostu jesteś na moim miejscu. Pozwól sobie na marzenia i fantazję które też pozwalają być szczęśliwym. W ogóle jeśli znasz autora tego opowiadania to pomyśl sobie co czyni fantazja i pewnego rodzaju wysiłek. Możesz w własnej głowie stworzyć Eden. Ja go właśnie tworze. Pije lemoniadę na tarasie własnego domu z widokiem na morze a w oddali rysuje się statek płynący do Nowej Zelandii.

Potęga umysłu polega na tym, że nawet jeśli przeżywasz trudy codzienności, to jeśli potrafisz to zrobić, wieczorem możesz budować swoje Uniwersum. Świat w którym jesteś szczęśliwy i radosny. Popatrz jak wyglądają sny: doznajesz w nich uczuć, działają zmysły i czasem nawet percepcja jest wyostrzona. Potężna wyobraźnia to jak sen albo i lepiej, bo snów przeważnie nie kontrolujemy. Jeżeli pozwolisz aby zabrali Ci wyobraźnię to przegrasz. Nie pozwól mącić sobie w głowie wtedy kiedy sam jej potrzebujesz. Nie ważne gdzie jesteś, jak żyjesz, co robisz, gdzie pracujesz i czy masz pieniądze. Ważne są te chwile kiedy możesz położyć się wygodnie gdziekolwiek, bądź usiąść i uruchomić swój mózg. Załącz go a zobaczysz i przekonasz się że jesteś Absolutem.

Któregoś dnia jechałem pustynią na wielbłądzie. Wiatr targał piaskiem, lecz mnie przed nim chroniła chusta obejmująca całą głowę i twarz, oraz duże okulary przeciw słoneczne. W oddali widziałem piramidy, które kiedyś wzniósł wielki lud chwalący Słońce i ceniący koty. Faraonowie otaczali się kapłanami i kierowali ludem. Czy dla wtedy żyjących ludzi Słońce świeciło inaczej jak dla mnie w chwili kiedy siedziałem na wielbłądzie? Świeciło tak samo. Gdy budowano te piramidy na tym terenie nie było piasku, panował bardziej sprzyjający klimat. Sahara była kiedyś pełna zieleni. Wyobrażałem sobie jak jakiś Egipcjanin siedzi na tarasie swojego domu z widokiem na piramidy i popija ciepłą wodę (starożytni Egipcjanie pili tylko ciepłą wodę) oraz wyczekuje na przebudzenie się z drzemki swojej kobiety.

Jak już wiesz to nie jest opowiadanie o niewolnikach pracujących przy budowie piramid. Ja chcę abyś sobie wyobraził, jak leżysz na tarasie z widokiem na piramidy i to szczęśliwy a w powietrzu unosi się zapach cedrów sprowadzanych przez Egipcjan z Libanu morzem śródziemnym a dalej w dół przez Nil. Gdy Napoleon Bonaparte podbił Egipt i ujrzał piramidy, to przysłał swoich najlepszych uczonych aby je zbadali. Tak właściwie powstała archeologia.

Przedstawię Ci jak powstał mózg który pozwala pisać i czytać to co właśnie widzisz przed swoimi oczami na ekranie telefonu bądź komputera. Otóż nasz Układ Słoneczny był kiedyś w formie protoplazmy a grawitacja powoli przyciągała pierwiastki w punktach grawitacyjnych formując Słońce i planety. Gdzieś wcześniej miliard lat temu w naszej galaktyce wybuchła Supernowa, która wysłała w przestrzeń inne pierwiastki, te dotarły do naszej protoplazmy Układu Słonecznego i tak zaczęły łączyć się w cięższe jak węgiel ,które dały początek życiu. Zmiany zachodzące na naszej planecie pozwoli dzięki ewolucji, na tworzenie się prostych form organizmów z epoki bez tlenowej na złożone organizmu epoki tlenu. Jesteś kontynuacją procesu trwającego miliardy lat i który rozwija coraz bardziej złożone i skomplikowane formy, które pozwoliły na stworzenie twojego i mojego umysłu w biologicznym ciele. Kontynuacją tego procesu w przyszłości będzie stworzenia Sztucznej Inteligencji w cyberorganizmie jak chcą współcześni transhumaniści.

Dlatego nigdy nie daj sobie wmówić że nic nie znaczysz! Kiedy umrzesz i się rozłożysz na inne pierwiastki to za 5 miliardów lat nasze Słońce wybuchnie i stanie się Supernową. A wtedy pierwiastki którymi kiedyś byłeś polecą formować kolejne światy i życia.

Szczęśliwe urodzenie i majątek nie wytępiły we mnie altruistycznych cech. Właśnie teraz próbuje dać Tobie coś dobrego z mojej osoby. Mógłbym przecież robić mnóstwo innych rzeczy, które zaspokoiły by moje ego. Jednak w momencie kiedy posiadasz pewnego rodzaju dobrą mądrość, to wiesz, że nie możesz żyć tylko sam dla siebie. Dzielenie się z kimś własnym życiem to cnota. Jednakże dzielenie się życiem w pozytywnych aspektach wymaga wysiłku a czasem łez. Mało co przychodzi nam z łatwością kiedy żyjemy w rzeczywistości. Ten pewnego rodzaju egzystencjalny ból nie może jednak Cię złamać – ma Cię nauczyć jak żyć lepiej.

Pewien człowiek gdy był już na dnie słyszał nad sobą śmiech innym, a co poniektórzy nawet na niego splunęli. Kiedy powstał wiedział już, że upadek sam w sobie nie jest ani zły ani dobry: jest lekcją, która mówi Ci co zrobiłeś źle i pokazuje jacy są niektórzy ludzie. Nigdy nie obwiniaj ludzi za to że śmieją się ze słabszych, lecz obwiniaj ich niewiedzę, gdyż to z niej rodzi się cierpienie i nienawiść.

Ludzie tak naprawdę rodzą się z prostym oprogramowaniem – to system operacyjny „Przetrwać". To jakie aplikacje zainstalujesz na nim za swojego życia zależy od kilku czynników: wychowanie, środowisko, nabyta wiedza, zdrowie i wiele innych. W każdym bądź razie wiele aplikacji możesz załadować w swój umysł sam i to świadomie. Gdy będziesz w cyklicznym myśleniu o negatywach to twój system po aktualizacjach będzie się nazywał „Przetrwaj Na Siłę 2.0". Jednak gdy zaczniesz instalować pozytywne programy twój system podpisany będzie „Przetrwaj i Fajnie Żyj!" Rozumie że twój system najprawdopodobniej posiada już wersję „Przetrwaj Na Siłę 20" lecz będąc dobrym hackerem można to obejść. Wyjdź pewnego dnia na spacer, usiądź gdzieś gdzie jest dużo natury i spróbuj się zresetować. Ja lubię resetować się w galeriach handlowych bo mają tam wygodne fotele ☺. Gdy się już załączysz od nowa, to pomyśl i zapytaj siebie o co tak właściwie chodzi? Po co ten bieg i wyścig? Czy jest mi to naprawdę potrzebne? A jeśli jest to czy czasem nie pędzimy za szybko? Nasz świat jest szalony – to prawda, lecz ty nie musisz być szalony, albo możesz być szalony w pozytywnym aspekcie.

Teoria ewolucji mówi nam że organizmy które najlepiej się zaadaptują przetrwają. Ale teoria ewolucji pasuje do epoki kamienia a nie do XXI wieku. Mamy naprawdę dobrze rozwiniętą cywilizacje, wiedzę i zdolności do tego aby żyć mniej stresowo. Musimy po prostu odnaleźć te miejsca które dadzą Ci wewnętrzny spokój albo pozwolą w normalny sposób popuścić negatywnym emocją. Ja żeby się wyładować jadę do Izraela albo Rosji na imprezy psychadelic trance i tańczę tam dając upust temu co we mnie złego. Jeżeli do dobrej zabawy potrzebujesz piwa czy tabletki ekstazy to nie ma problemu. Wszystko jest dla ludzi ale nie rób tego w szalony autodestruktywny sposób.

Psychodeliczna muzyka trance powstała w Izraelu na początku lat 90tych XX wieku. Ludzie którzy słuchali tej muzyki oraz artyści i DJe na swoje miejsce resetu wybrali sobie plaże regionu Goa w zachodnich Indiach. Tam też tańczyli odurzeni pod rytmy psychodelicznych dźwięków i uprawiali dziki seks. Indyjski rząd zabronił pewnego dnia tych imprez bo pognał za daleko aby zrozumieć, że ludzie potrzebują czasem czegoś innego niż plastikowych produktów, syntetycznego jedzenia i wielkich drapaczy chmur. Jesteśmy dziećmi natury i pomimo tego że wyruszamy w kosmos to dalej jesteśmy częścią ziemi. Tu i teraz na tej planecie łączą się przeszłość i przyszłość a twoim zadaniem jest kreować teraźniejszość. Przeszłość możemy badać i spoglądać w nią dzięki nauce. W przeszłości możesz znaleźć pouczające wnioski, rzeczy dobre jak i złe. Przyszłość lecz możemy tylko jedynie przewidywać, marzyć o niej albo dopiero stale ją budować – i właśnie to czyni Cię Demiurgiem. Nie pozwól sobie wmówić że gdzieś na przykład w Polsce nie ma przyszłości – ona będzie taka jaką sam ją sobie stworzysz. Stań się nietzscheańskim afirmującym życie Nadczłowiekiem o moralności pana. Decyduj o swoim losie bo masz do tego wiedzę, umysł i wyobraźnię! I nie przejmuj się swoimi słabościami, każdy je ma: ja jestem hazardzistą, ktoś inny alkoholikiem, narkomanem albo wszystko na raz. Pamiętaj że nie ważne kim jesteś, ważne że przyszłość może należeć do CIEBIE!

Teraz muszę kończyć, ponieważ na jutro zakupiłem prywatną podróż w przestrzeń kosmiczną. Podobno mam lecieć obok samego właściciela firmy która umożliwia tę usługę. Poczuję stan nieważkości bez wypicia wódki! Jeżeli masz ochotę prześlij te opowiadanie dalej. Tak naprawdę nie wiem czy to nawet opowiadanie. Może to pewnego rodzaju przesłanie. W każdym bądź razie: WSZYSTKIEGO DOBREGO!

„Czas męczy i nuży tylko tych, co żyją zajęci jedynie błahymi troskami o swą osobę i swoje rozkosze, ale jest krótki i mija niepostrzeżenie dla tych, co zapominają o sobie, pracują nad czymś, co ich pochłania; czas mierzony wielkością śmiałego, nie dającego się zrealizować marzenia, prawie nie istnieje."